

Piotr Chlebowicz

Uwagi dotyczące prawnych aspektów dalekowschodnich sportów i sztuk walki w Polsce (w związku z artykułem Janusza Czarnieckiego)

Palestra 50/9-10(573-574), 317-320

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pana Mecenasa Marcinkowskiego o użyte przeze mnie określenie „lojalność”, zastanawiające jest, że bp Adamski, który za zdrajcę uznał publicznie Naczelnika Państwa i twórcę Wojska Polskiego, w odniesieniu do sowieckich agentów: Bieruta, Radkiewicza i Zawadzkiego, nie był już tak pryncypialny. Relacje z władzami komunistycznymi zmieniły się pod koniec lat 40., ale nie dlatego, że bp Adamski zaczął je nagle krytykować. Rozpoczęły one wówczas po prostu agresywną politykę w stosunku do Kościoła katolickiego w Polsce, której ofiarą padł również Biskup Katowic, usunięty – podobnie jak w czasie okupacji niemieckiej – ze swojej diecezji.

Przedstawiając w szkicu o marszałku Józefie Piłsudskim zdarzenie z Belwederu, chciałem przede wszystkim zwrócić uwagę czytelnika na zaciętrzewienie i nieodpowiedzialne ataki niektórych osób i środowisk skierowane przeciw Naczelnikowi Państwa w krytycznym momencie odradzającej się Polski, zagrożonej najazdem bolszewickim. Nie było moją intencją obrażanie pamięci bp. Stanisława Adamskiego, kwestionowanie jego zasług z okresu powstania wielkopolskiego czy Powstania Warszawskiego, nie powtórzyłem też – jak twierdzi autor listu – kłamstw propagandy komunistycznej. Przyszło mi na szczęście żyć w czasach, w których propaganda komunistyczna nie wpływa na poglądy i postawy.

Marek Gałęzowski

Uwagi dotyczące prawnych aspektów dalekowschodnich sportów i sztuk walki w Polsce (w związku z artykułem Janusza Czarnieckiego)

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem artykuł Janusza Czarnieckiego „Prawne aspekty dalekowschodnich sportów i sztuk walki w Polsce”, jaki ukazał się na łamach „Palestry” Nr 5–6/2005. Sam już zamysł twórczy Autora polegający na połączeniu tak egzotycznej materii z zagadnieniami ściśle jurydycznymi zasługuje na uznanie. Problematyka ta stanowi dla przytłaczającej większości prawników prawdziwą *terra incognita*. Warto zatem podjąć próbę przybliżenia tych zagadnień, zwłaszcza iż zdarzają się procesy sądowe, w których przewija się wątek azjatyckich sztuk walki.

Słusznie bowiem Janusz Czarniecki zauważył, iż wzrasta zainteresowanie i zapotrzebowanie społeczne na ten właśnie rodzaj aktywności fizycznej. Wydaje się, iż zauważalny wzrost zainteresowania tymi właśnie dyscyplinami stymulowany jest nie tylko modą, lecz także strachem przed przestępczością. A zatem pojawia się tutaj wyraźny akcent wiktymologiczny.

W analizowanym tekście można wyróżnić dwa główne nurty rozważań, a mianowicie analizę normatywną uregulowań sportów i sztuk walki opierającą się na Rozporządzeniu Rady Ministrów z 12 listopada 2002 r. w sprawie uprawniania dalekowschodnich sportów i sztuk walki oraz kick boxingu, a także rozważania o cha-

rakterze prawnokarnym, wśród których istotną rolę odgrywa zagadnienie funkcjonowania instytucji obrony koniecznej. Poruszona została ponadto kwestia statusu prawnego niektórych nowych dyscyplin i systemów walki wręcz.

Chciałbym odnieść się do niektórych tylko problemów wskazanych przez Autora artykułu, w szczególności zaś skoncentrować się na wątku prawnokarnym. Już na wstępie nasuwa się spostrzeżenie, iż wyróżnić można dwie sytuacje związane z zastosowaniem określonych technik walki w konfrontacji na ulicy. Po pierwsze może się zdarzyć, iż wysoce specjalistyczne umiejętności w zakresie walki wręcz zostaną wykorzystane podczas akcji przestępnej. Do typowych przykładów należy posłużenie się przez sprawcę rozboju techniką duszenia lub sprowadzenia do parteru po uprzednio zadanej ciosie w newralgiczne punkty na ciele ofiary. Można zatem mówić, iż wyżej wymienione umiejętności stanowią element *modus operandi* sprawcy. Nie ulega także wątpliwości, iż fakt posłużenia się tą właśnie techniką walki stanowi okoliczność obciążającą, która skutkować będzie zaostreniem wymiaru kary. W myśl bowiem artykułu 53 § 2k.k. sąd uwzględni także sposób zachowania się sprawcy.

Znacznie bardziej złożona sytuacja występuje w przypadku przekroczenia granic obrony koniecznej, przy czym zakładamy iż przekroczenie to wykazuje ścisły związek z wykorzystaniem taktyki i techniki walki wręcz. W tym miejscu chciałbym rozszerzyć i uzupełnić argumentację Janusza Czarnieckiego. Autor ten dotknął bowiem kluczowego – w moim przekonaniu – zagadnienia krzywdzących wyroków, jakie zapadają na tle spraw, w których w roli oskarżonych występują adepci azjatyckich sztuk walki. Należy z całą mocą podkreślić, iż pogląd jakoby adepci karate, judo, kung-fu czy aikido dysponowali niezwykłymi umiejętnościami, które w przypadku obrony koniecznej pozwolą na zminimalizowanie szkód podczas napadu jest zwykłym mitem¹. Istota problemu polega na stawianiu przez sądy zbyt wysokich wymagań wobec osób uprawiających tradycyjne sztuki walki. Wymagania te być może byłyby uzasadnione wobec osób legitymujących się wysokimi mistrzowskimi stopniami i wieloletnim stażem. Osób takich jest jednak niewiele. Nie należy jednak przy tym zapominać, iż nie wytworzyła się i nie wytworzy się nigdy tak skomplikowana taktyka i technika walki (...), która jednocześnie służyłaby niezawodnie dwóm celom, tj. odparciu napaści i zaoszczędzaniu napastnikowi szkód². Warto w tym kontekście uwzględnić psychologiczne aspekty bezpośredniej konfrontacji. Jak wskazuje Jacek Wysocki, stres poprzedzający walkę odbiera walczą-

¹ Zdają sobie z tego sprawę przede wszystkim osoby, które ćwiczą tradycyjne systemy. Ilustruje to wypowiedź Karola Matuszczaka, posiadacza mistrzowskiego stopnia 4 dan w aikido: „... dla mnie wszystkie style tradycyjne są tak mało skuteczne w walce. Większość stylów tradycyjnych jest odarta ze skutecznej metodyki i pozbawiona technik przydatnych w realnej walce”. Karol Matuszczak, *Tatami. Pismo miłośników aikido*, 2003, nr 2–3, s. 22.

² Aleksander Wroński, *Eksces intensywny w obronie koniecznej a możliwość ograniczenia szkód wyrządzonych napastnikowi*, *Nowe Prawo* 1980, nr 2, s. 53.

cym około 80 procent posiadanej umiejętności walki, dlatego o ostatecznym efekcie decyduje pozostałe 20 procent, które zakorzenione są w podświadomości³. Okoliczność ta jeszcze bardziej zawęża krąg osób, które pomimo stresu i zagrożenia zastosują te techniki, które – przynajmniej w założeniu – nie spowodują u napastnika poważniejszych obrażeń ciała. Nie sposób jednak nie zauważyć, iż podany *casus* zbliża się do przykładów o akademickim raczej charakterze.

Zupełnie inaczej przedstawiają się zagadnienia związane ze współczesnymi, „modernistycznymi” systemami walki wręcz takimi, jak choćby popularna izraelska krav maga. Funkcjonowanie tych systemów w całkowitej próżni normatywnej stwarza poważne zagrożenia. Otóż w moim przekonaniu istnieje zasadnicza różnica pomiędzy tradycyjnymi sztukami i sportami walki a nowoczesnymi systemami stworzonymi na potrzeby armii i służb specjalnych, w których arkana może obecnie zostać wtajemniczony każdy, kto dysponuje wystarczającą ilością gotówki. Specyfika tradycyjnych sztuk jest taka, iż nauka najbardziej destrukcyjnych technik przychodzi po wielu latach treningu podstawowego. Ten długi okres, oprócz przygotowania czysto fizycznego, ma na celu mentalne uformowanie adepta. Dlatego też prawdziwy ekspert sztuk walki nigdy nie zaatakuje pierwszy, choćby z tego powodu, iż umie on panować nad agresją i strachem. Należy przy tym pamiętać o etycznych przesłankach dalekowschodnich sztuk walki, których głównym celem jest przecież samodoskonalenie. Ilustruje to japońska sentencja *karate ni sente nashi* – karate nie jest sztuką agresji.

Istotę systemów reprezentowanych przez wspomnianą krav magę czy nasz rodzimy system BAS-3 stworzony na potrzeby pododdziałów powietrzno-desantowych oddaje następująca wypowiedź: „... działam na zasadzie odruchu warunkowego nie po to, by wygrać, lecz skasować przeciwnika. (...) reaguję instynktownie w ułamku sekundy i fizycznie eliminuję przeciwnika”⁴. Esencję tych systemów stanowią odpowiednio dobrane, względnie proste do zastosowania, najbardziej destruktywne techniki obliczone na spowodowanie śmierci lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Bazują one na dorobku dalekowschodnich stylów, dystansując się zarazem od ich otoczki kulturowej. Trafnie skomentował to Janusz Czarniecki pisząc, iż nauczanie tych systemów dzieci i młodzież jest całkowitym nieporozumieniem. To właśnie chwyt i uderzenia wywodzące się ze współczesnych „stylów” walki, ze swej natury stanowią idealne narzędzia popełniania rozmaitych przestępstw. Dlatego też omawiane nowoczesne systemy walki nie stanowią sztuki walki w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, ani tym bardziej dyscypliny sportowej. Nie ma więc tutaj także zastosowania kontratyp ryzyka sportowego. Odrębne zagadnienie stanowi rekrutacja do klubów, które oferują naukę analizowanych technik. Chodzi nie tylko o zawodowych przestępców, lecz także o osoby mające problemy z własną agre-

³ Jacek Wysocki, *Aikido bez tajemnic*, Bydgoszcz 1990, s.193.

⁴ Jacek Podoba, *Zawodowiec*, Wrocław 1994, s. 56.

sywnością czy obniżoną samooceną. Wydaje mi się, że właśnie o nich myślał Autor, gdy przytaczał przykład wybicia oka lub złamania tchawicy napastnikowi, który jedynie szarpał za ubranie.

Sądzę, iż przedstawiona argumentacja podkreśla słuszność rozwiązań, jakie proponował Janusz Czarniecki odnośnie zasad i warunków uprawiania azjatyckich sztuk walki w Polsce.

Piotr Chlebowicz